

Jakub Rudnicki

UWM w Olsztynie

## **Wrogie czy „oswojone” prusko-niemieckie dziedzictwo? Krajobraz kulturowy Warmii i Mazur w polskiej powojennej prozie**

**Enemy or „tame” Prussian-German heritage.  
The cultural landscape of Warmia and Masuria  
in Polish post-war prose**

**Słowa kluczowe:** Warmia i Mazury, Niemcy, dziedzictwo kulturowe, region  
**Key words:** Warmia and Masuria, Germany, cultural heritage, region

### **Literatura o Warmii i Mazurach 1945–1989**

Region Warmii i Mazur przez ponad czterdzieści lat po wojnie literacko pozostawał na prowincji. Nie wynikało to z jego peryferyjności, ale z podporządkowania artystów ogólnopolskim trendom oraz z braku prawdziwych talentów. Przez kolejne dziesięciolecia artyści, w mniejszym lub większym stopniu obciążeni oficjalną ideologią, „oswajali” nowe ziemie: „odzyskiwali dla polskości” (literatura socrealistyczna), budowali mity pionierstwa, osadnictwa i integracji społeczności lokalnych, poszukiwali własnej mazurskiej tożsamości (Erwin Kruk).

Literatura o Warmii i Mazurach, mimo powielania ogólnych prawd, oddawała atmosferę powojennych lat naznaczoną poczuciem braku bezpieczeństwa, chaosem, barwnymi biografiami bohaterów wywodzących się z różnych kręgów kulturowych, ilustrowała również stosunek ludności napływowej do zastanego dziedzictwa kulturowego. O plastyczności wybranych opisów odnoszących się do autentycznych wydarzeń świadczy fakt, że nawet dziś identyfikują się z nimi żyjący jeszcze świadkowie tamtych wydarzeń.

## Rola dziedzictwa kulturowego

Dziedzictwo kulturowe ma istotne znaczenie w kreowaniu tożsamości jednostek<sup>1</sup>. Odgrywa ważną rolę w istnieniu społeczeństwa, wpisując się w jego rozwój i zachowanie ciągłości kultywowanej tradycji. Składają się na nie wszelkie rzeczy ruchome i nieruchome wraz z niesionymi przez nie wartościami duchowymi. Są to przede wszystkim dobra materialne, takie jak zagospodarowanie przestrzenne wsi i miast, charakterystyczne obiekty architektoniczne, wyposażenie wnętrz, a także tradycje niematerialne – zwyczaje, obrzędy, pamięć historyczna oraz przekazy rodzinne. Ze względu na wartość dla całokształtu kultury powinny one podlegać ochronie systemowej, między innymi poprzez gromadzenie relacji, świadectw, centralne lub regionalne finansowanie poszukiwań i badań, ochronę zabytków i cmentarzy itp. Dziedzictwo rozpoznawane jest w grupie społecznej, która się z nim identyfikuje – może to być naród, grupa etniczna, społeczność lokalna czy rodzina.

Badania śladów kultury w otaczającej przestrzeni wymagają kompetencji interdyscyplinarnych. Literatura jest z jednej strony częścią dziedzictwa, z drugiej może służyć jako źródło badań zarówno nad jego składnikami utrwalonymi w przekazach piśmienniczych, jak i nad rolą, jaką odgrywało ono w określonym czasie dla członków danej społeczności. Powtarzalność określonych elementów wspólnego dziedzictwa jako motywów, wątków czy literackich tematów prowadzić może do wytworzenia czytelnych schematów, „obrazów w naszych głowach”<sup>2</sup>. Dotyczy to również regionalnej spuścizny i jej charakterystycznych elementów, wpisanych w konkretne terytorium.

## Poniemieckie dziedzictwo a tożsamość nowych osadników

Specyficzna przeszłość i procesy zachodzące na Warmii i Mazurach po wojnie wytworzyły w literaturze zbiór regionalnych tropów i tematów. Niektóre z nich związane były z identyfikacją przybyłych po wojnie mieszkańców z najbliższym środowiskiem oraz ich stosunkiem do poniemieckiego dziedzictwa. Krajobraz kulturowy Warmii i Mazur, zdaniem Z. Mazura,

---

<sup>1</sup> Artykuł jest fragmentem rozprawy doktorskiej *Stereotypy w prozie polskiej o Warmii i Mazurach*, napisanej pod kierunkiem prof. Zbigniewa Chojnowskiego, której obrona odbyła się 28 stycznia 2014 roku.

<sup>2</sup> Por. J. F. Dovidio, J. C. Brigham, B. T. Johnson, S. L. Gaertner, *Stereotypizacja, uprzedzenia i dyskryminacja: spojrzenie z innej perspektywy*, w: *Stereotypy i uprzedzenia*, red. C. N. Macrae, C. Stangor, M. Hewstone, przeł. M. Majchrzak i in., Gdańsk 1999, s. 225.

został w znacznej mierze ukształtowany przez społeczności niemieckie, zgodnie z ich preferencjami kulturowymi i dzięki ich wysiłkowi ekonomiczno-organizacyjnemu. W ten sposób wyciśnięty został na nim wyraźny ślad określonej wspólnoty symbolicznego komunikowania, czyli niemieckiej kultury narodowej<sup>3</sup>.

Przybywający w 1945 roku na ziemię Warmii i Mazur osadnicy zastali zupełnie nieznaną krajobraz naturalny i architektoniczny, na który składała się odmienna architektura i rozkład miasteczek i wsi. Nowe władze starały się zatrzeć wszelkie ślady wschodniopruskiej kultury, jednak ze względu na jej powszechność nigdy się to nie udało. Najbardziej charakterystyczne elementy warmińsko-mazurskiego krajobrazu budziły skrajne emocje. Jedni z zainteresowaniem, inni z nienawiścią oglądali gotyckie budowle, pruskie mury, cmentarze, dawne junkierskie majątki, aleje przydrożne czy liczne na Warmii kapliczki. Wyróżniającym się, typowym elementem krajobrazów w literackich przekazach o Warmii i Mazurach jest widok domów z czerwonej cegły.

Dla pierwszych powojennych „kolonizatorów” dominujące było poczucie obcości i nieprzystawalności niemieckiej spuścizny kulturowej wynikające z zamieszkania w nie swoich domach, życia w atmosferze prowizorium, wszechobecności odniesień do tego, co do tej pory kojarzyło się z Niemcami, a więc ciemnizycielami<sup>4</sup>. Pozostali na tych terenach mieszkańcy reprezentowali w dominującym stopniu wyższą kulturę organizacyjną i techniczną od osadników z Polski centralnej i wschodniej. To kulturowe zderzenie z nowoczesnością musiało wpłynąć na postrzeganie przez nich nowej krainy oraz procesy jej zawłaszczania. Należało w szybkim tempie wytworzyć poczucie „swojskości”<sup>5</sup>.

Komunistyczna władza doskonale zdawała sobie sprawę z zapotrzebowania na pogłębienie emocjonalnego związku z nową ziemią<sup>6</sup>. O ile z oczywistych względów nie mogła wpłynąć na naturalny pejzaż, o tyle materialne

<sup>3</sup> Z. Mazur, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, w: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 816–817.

<sup>4</sup> Por.: B. Eßer, *„Historia” jako aspekt społecznego konstruowania małej ojczyzny*, w: *Wspólne dziedzictwo?*, s. 647.

<sup>5</sup> Idea „swojskości” zakłada, „że między człowiekiem a miejscem jego życia może istnieć szczególny związek emocjonalny dający człowiekowi poczucie swojskości – świadomość »bycia u siebie«, a także poczucie »bycia wśród swoich”. Istotę „swojskości” stanowią emocjonalne związki ludzi z miejscem i więzi pomiędzy ludźmi poprzez wspólnotę miejsca; por. K. Pawłowska, *Idea swojskości krajobrazu kulturowego*, w: *Krajobraz kulturowy. Idee, problemy, wyzwania*, red. U. Myga-Piątek, Sosnowiec 2001, s. 95–96.

<sup>6</sup> Podobnie jak po zakończeniu pierwszej wojny światowej władze niemieckie, uwzględniając strategiczny charakter Prus Wschodnich „oderwanych od macierzy”, prowadziły specjalną edukację w szkołach, upamiętniały miejsca wojennych potyczek, honorowały poległych, opracowywały nawet specjalne przewodniki prowadzące po miejscach narodowej pamięci; por. R. Traba, *Spoteczna inscenizacja wschodniopruskości i narodowej jedności*, w: *„Wschodniopruskość”. Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań – Warszawa 2005, s. 287–385.

dziedzictwo dawnych mieszkańców często w sposób bezprecedensowy rugowała z krajobrazu. Niemieckie miejsca pamięci musiały zniknąć z miejscowego otoczenia. Służyło temu masowe usuwanie czytelnych symboli – nazw ulic i miejscowości, pomników, kościołów, cmentarzy z nagrobkami, na których często polskie nazwiska zapisywano gotykiem<sup>7</sup>. W wyniku tych zabiegów region przypominał duchową pustynię, ograbioną ze swych dóbr kulturalnych i swej tożsamości<sup>8</sup>. Polonizacji lokalnej przestrzeni służyło w kolejnych latach nadawanie ulicom czy szkołom nazw bojowników o polskość, odślanianie wielu tablic, głazów i pomników poświęconych lokalnym działaczom przedwojennym. Do procesu zawłaszczenia obcego krajobrazu przyczyniła się także regionalna literatura. Literackie oswojenie i uproszczenie krajobrazu kulturowego rozpoczęło się wraz z pierwszymi utworami wydanymi po wojnie, trzeba jednak stwierdzić, że od początku obciążone zostało politycznymi dyrektywami. Służąca naiwnej wizji oswojenia przestrzeni pogranicza ukazywana była często w sposób zakłamany.

### Pośród powojennych zgłiszcz

Obok budzącego pozytywne konotacje naturalnego pejzażu Warmii i Mazur w literaturze spotkać możemy opisy siedzib ludzkich, wsi i miasteczek. Autorzy, kreśląc najczęściej obraz jednej miejscowości, ukazywali ją w sposób charakteryzujący wiele podobnych miejsc. Powojenne zniszczenia często przywoływały na myśl odległe ubogie regiony innych kontynentów. Centra miast podobnych do Pieniężna, według historyka, dziennikarza i pisarza, Władysława Ogrodzińskiego, wyglądały jak „kupa gruzów, zarosłych przez lata na kształt dżungli”<sup>9</sup>. Niektórzy zawozili tam przyjezdnych, by dać im „wyobrażenie ruin misji jezuickich w Paragwaju”<sup>10</sup>. Winę za taki stan ponoszą sami mieszkańcy, którzy nie garnęli się do odgruzowywania miast. Spalone przez czerwonoarmistów osady, widoczne w krajobrazie pozostałości minionej wojny, takie jak zasieki, pola minowe, czołgi, wypalone domy<sup>11</sup>, nie zachęcały do osiedlenia.

---

<sup>7</sup> Ewa Gładkowska konstatuje: „niszczenie niemieckich pomników nie było wówczas żadnym wstydliwym aktem, raczej przejawem patriotyzmu. Burzenie pomników stanowiło często widowisko witane z entuzjazmem przez zgromadzoną ludność” (zob. E. Gładkowska, *Zrozumieć czas. Obecność wielokulturowej tradycji Warmii i Mazur na przykładzie działalności społeczno-kulturalnej i twórczości Hieronima Skurpskiego*, Olsztyn 2003, s. 46).

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 51.

<sup>9</sup> W. Ogrodziński, *Za gwiazdą betlejemską*, Olsztyn 1989, s. 42.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> W powojennym krajobrazie „wiele budynków to tylko wypalone ściany, przypominające skrzynie, z których ktoś gwałtownie, nagłony jakimś pośpiechem, pozrywał wieka” (J. Huszcza, *Samowar*, w: tegoż, *Matylda i inne opowiadania*, Olsztyn 1974, s. 71).

Pierwsze zetknięcie z pośępnym krajobrazem ziemi mazurskiej opisuje Tadeusz Stępowski:

czarna wstęga szosy i czarne wysokie drzewa po bokach, ciemne w kolorycie łąki, pokratkowane grodziami z drutu kolczastego; pastwiska na przemian z zimowymi rolami, płaty ozimego żyta gdzieniegdzie. Pusto! Żadnego życia na tych polach ze wszystkich stron ściśniętych borem. Niebo płaskie i niskie. Bunkier rozwalony zwisa nad drogą złomami żelbetonu. Las! Wspaniały, mieszany las, pocięty smugami śródleśnych łąk, zagubiony w nim przystanek kolejowy, znów otwarta przestrzeń łąk i pól, po lewej ręce wśród nich – miasto z ogromnym zamkiem na wzgórzu. Zamek bez dachów, miasto bez dachów... mijają je spalone i bezludne<sup>12</sup>.

Pejzaż ten przypominał „pograniczną ziemię niczyją”<sup>13</sup>.

Krajobraz opuszczonych i splądrowanych wsi i miasteczek na Mazurach pojawia się w powieści Jerzego Putramenta *Puszcza*. Główny bohater, leśniczy Piotrowski, po dotarciu do wsi Piaski oglądał puste i rozszabrowane zagrody bez okien. Pobliskie miasteczko „to były także tylko ruiny, tyle że rozleglejsze. Właściwie podobne to było do małej ówczesnej Warszawy. Mury spalonych domów. Gruzy rozwalonych domów. Kikuty podziobanych granatami drzew. Smród. Pusto i ciemno”<sup>14</sup>.

Świadectwo obcości nowego miejsca, a zarazem opis miasta pełnego ruin spotkać można w prozie Ewy Ostrowskiej. Powojenna Ornetka, do której dotarli dziadkowie narratorki, to „miasto jakby wymarłe, jakby przeszła przez nie zaraza albo huragan, który pozabijał ludzi, zburzył domy, porozrzucił na jezdnię gruz, szkło, papiery”<sup>15</sup>. Wśród nowych mieszkańców miasto budziło odrazę:

nie chcieli wprowadzać się do porzuconych mieszkań, to miasto się nie podobało, było im obce, straszło wszędzie napisami w obcym, nienawistnym języku, wszędzie gotyckie litery, nad rozwalonymi sklepami, na narożnych domach ulic, na budynku dworcowym, nawet w kościele<sup>16</sup>.

Wyraźnie zaznaczona tu została niechęć do wszelkich śladów niemieckości – z wielokrotnioną pamięcią wojennych wspomnień stanowiła barierę w osiedlaniu się, zagospodarowaniu zniszczonej przestrzeni i rozpoczęciu normalnej egzystencji. Literatura często też zwraca uwagę na odmiennosc niemieckiej architektury. Przede wszystkim obcość powodują ciężkie mury i naga czerwona cegła oraz uporządkowany układ przestrzenny. Jedną z bohaterek powieści *Nim jabłoń zdziczeje* wyraża się o zastanym porządku

<sup>12</sup> T. Stępowski, *Nie łatwo jest kochać. Strzępy żalostnej sagi*, Warszawa 1960, s. 201.

<sup>13</sup> R. Binkowski, *Korkociąg*, w: tegoż, *Korkociąg*, Olsztyn 1982.

<sup>14</sup> J. Putrament, *Puszcza*, Olsztyn 1974, s. 16.

<sup>15</sup> E. Ostrowska, *Nim jabłoń zdziczeje*, Warszawa 1968, s. 11.

<sup>16</sup> Tamże, s. 12.

urbanistycznym z odrazą: „wszystko podzielone symetrycznie, równiutko, w kratki, kwadraty, trójkąty, romby i prostokąty, żadnej fantazji, żadnego polotu, pruska pedanteria, pruski dryl, tfu, ohyda, paskudztwo!”<sup>17</sup>.

Wydawać by się mogło, że pierwsze niechętnie wrażenia ustąpią, jednak mimo upływu czasu wciąż drażni przybyszów wszechobecne w otaczającej panoramie oddziaływanie kultury niemieckiej. Jeden z bohaterów pierwszej powojennej powieści o Mazurach – *Trud ziemi nowej* Eugeniusza Paukszty – po roku mieszkania na nowych ziemiach skarży się:

– Obcość tu była okrutna. Nie to co swojskie, bliskie, znajome zrazu uderzało w oczy, ale co inakże, wrogie i niedostępne. Inne domy, inaczej stawiane, drogi różne, a już ludzie całkiem odmienni. I w zwyczajach i w mowie. Niemców prawdziwych jeszcze pełno dookoła<sup>18</sup>.

Pochodzący z Kielecczyny Mirek Czech, bohater prozy Tadeusza Stępowskiego, przekracza granicę Prus Wschodnich jeszcze w czasie wojny, jednak jego spostrzeżenia są tożsame z odczuciami pierwszych osiedleńców. Niepokoją go ostre kontury rozsianych w pejzażu domostw, obca wydaje się zieleń otaczająca mijane wsie:

w nikłym świetle księżycy, na tle sinawą bielą powleczonych pól niepokoiły ostrymi konturami rzadko wśród pól rozsiane czworoboki zagród. Czerwone mury, czerwone stropiaste dachy stoły tylko czerniały szeroko rozłożoną płaskością papowych dachów. Drzew przy tych rzadko rozsianych zagrodach mało. Niskie świerkowe żywopłoty, otaczające nieduży sadek, jak kwiatek u kozucha przyczepiony do murowanej rozległości budynków, to wszystko! Ani starych lip i kasztanów przy bramach, ani dzikich grusz na miedzach, ani wierzb na przydrożkach polnych dróg.<sup>19</sup>

Pierwsze powojenne próby odnalezienia się w warmińskim lub mazurskim krajobrazie nie są udane. Przede wszystkim nowo przybyłych odpycha prusko-niemiecki charakter architektury. Sprawia to, że otaczająca aura przygnębia i odbiera energię. Miejscem akcji opowiadania *Dziki Ryszarda Binkowskiego* jest miasteczko na skraju Puszczy Piskiej. Opisując je, narrator konstatuje, że miejsce to „przygasało, jakby zamarłe w omdlewającej dętwocie; [...] [a z jego – J. R.] pustych, cichych uliczek biła nostalgia”<sup>20</sup>.

Z czasem mieszkańcy zaczęli odgruzowywać miasto. Jednemu z bohaterów prozy Klemensa Oleksika

ukazały się czerwone domy miasteczka z wieżą ciśniem, hen daleko na krańcu miasta. Tam był właśnie dworzec kolejowy. [...] Jechali dalej i coraz więcej

<sup>17</sup> Tamże, s. 94.

<sup>18</sup> E. Paukszta, *Trud ziemi nowej*, Poznań 1948, s. 361.

<sup>19</sup> T. Stępowski, *Było to wczoraj. Powieść dla młodzieży*, Warszawa 1966, s. 120.

<sup>20</sup> R. Binkowski, *Dziki*, w: tegoż, *Korkociąg*, s. 5.

gruzów zalegało na rogach ulic. Już dawno przesunięto je na bok i tak zostały, zazielenione teraz, pokryte murawą<sup>21</sup>.

W tekstach literackich można odnaleźć także wspomnienie malowniczego i harmonijnego krajobrazu. Opisane przez Stępowskiego okolice Ostródy pokazują, jak mazurskie osiedla wkomponowane są w urokliwy pejzaż:

u skraju niedalekiego, bo zamkniętego borami horyzontu pieniało się grzebieniastą falą czarne w śnieżnych brzegach jezioro. Jedną wrzynającą się w lesistą północ szeroką odnogę zdobiła duża, lasem okryta wyspa, druga – wąska jak rzeka – przełamywała się na zachodzie za daleką linią widnokregu, trzecia... Trzecią, wschodnią odnogę z trzech stron bramowało miasto rozłożyste, sięgające gwiaździstego nieba wieżami trzech kościołów i starodrzewem licznych, śródmiejskich pagórków. A bliżej, tuż pod stopami, dotykając wschodnim krańcem brzegu drugiego jeziora, zalegała podmiejska wieś...<sup>22</sup>

Inne poniemieckie miejscowości również nie straszą pruską architekturą. Urok Reszla opisuje między innymi Turkowski, wspominając gotyką urodę oraz bajkowe kamieniczki i zaułki<sup>23</sup>.

## Krajobrazy rustykalne

Proza polskich twórców, podobnie jak wcześniej proza niemieckojęzyczna, przede wszystkim sytuowała akcje utworów na tle krajobrazów rustykalnych lub najwyżej małomiasteczkowych, co w głównej mierze łączyło się z agrarnym charakterem regionu i brakiem aglomeracji. Z takim obrazem spotykamy się już w pierwszej powieści Eugeniusza Paukszty, wolnej od ksenofobii wobec śladów obcości kulturowej przestrzeni mazurskiej, jednak świadomie pomijającej te kwestie, pragnącej udowodnić, „że Mazury to nie erem, a niegdysiejsi egzulanci znajdują tu miejsce do życia<sup>24</sup>”. Na uwagę zasługują pozytywne spostrzeżenia bohaterów związane z warunkami osadniczymi. Zauważają oni, że – w odróżnieniu od drewnianych domów na Wileńszczyźnie – domy mazurskie są murowane, przestronne, mają duże okna. „Repatrianci” podziwiają bogactwo byłych niemieckich gospodarzy i liczne ułatwienia w wiejskim życiu, jednak mimo wszystko marzą o powrocie do swoich stron ojczystych, do skromnych domostw i nielicznych zabudowań. Wysoki poziom cywilizacyjny dostrzega główny bohater *Popieliska* Józefa Jacka Rojka<sup>25</sup>. Porównując gospodarkę podkarpacką do mazurskiej, stwierdza:

<sup>21</sup> K. Oleksik, *Cmentarz w lesie*, Olsztyn 1964, s. 142–143.

<sup>22</sup> T. Stępowski, *Było to wczoraj*, s. 140.

<sup>23</sup> L. Turkowski, *Lipcowy miód*, Warszawa 1980, s. 230.

<sup>24</sup> J. Szydłowska, *Od prawdy faktu do literackiego zmyślenia. O publicystycznych tekstach w „Trudzie ziemi nowej” Eugeniusza Paukszty*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2003, nr 4, s. 543–547.

<sup>25</sup> J. J. Rojek, *Popielisko*, Olsztyn 1986.

„tam mają lepsze urzędnienia i udogodnienia w pracach, właśnie przez tę elektrykę, no i że są drogi asfaltowe”<sup>26</sup>. Zderzenie pozostawionej przez Niemców materialnej kultury z kulturą „repatriantów” i osadników stanowiło bardzo wyraźny kontrast. Były również głosy krytyczne – niektórych zastanawiała bezmyślność ludzi w niszczeniu poniemieckich urzędzeń.

Krajobraz typowej mazurskiej wsi, w której po wojnie nikt zniszczonych budynków nie odnowił, odnajdziemy w zbiorze opowiadań *Piaski* Putramenta<sup>27</sup>. Poszczególne obrazki „złotego wieku”, wsi nieodkrytej jeszcze przez letników, pochodzą ze wspomnień autora, który z dystansu przygląda się przemianom zachodzącym w krajobrazie. Po raz pierwszy autor odwiedził położoną w głębi puszczy wieś na początku lat pięćdziesiątych i przez kolejne lata spędzał tam wakacje. Miejscowość (jej nazwa pochodzi od położenia na piaszczystej glebie<sup>28</sup>) zamieszkiwali Mazurzy, przyjezdni z niedalekich Kurpiów, osadnicy z Wileńszczyzny, z Suwalszczyzny, z Pomorza i z Lubelskiego. Głównym ich zajęciem były prace leśne przy zbiorze żywicy, nasadzeniach i zrębie<sup>29</sup>. Opisany wygląd wsi jest typowy dla wielu krajobrazów mazurskiej prowincji:

nie było tu zburzonych czy spalonych domów. Front przeszedł tędy bezszmerowo. Ale były domy opuszczone, niezamieszkane. I sam brak troski ludzkiej doprowadzał zagrody do obumarcia. Znikały szyby, zaczynały się sypać czerwone dachówki, nie bielone jabłonki i wiśnie marniały [...]. Powoli niszczało ogrodzenie. I niby nikt niczego nie zabierał, nie tłukł, ale powoli wszystko się rozsypało<sup>30</sup>.

Wieś w kolejnych latach zaludniała się, kolejne domy znajdowały swoich gospodarzy, a na klimat miejscowości coraz silniejsze piętno zaczęli wywierać tłumnie przybywający tu z całej Polski letnicy.

Ślady wojny nosi w sobie Dobrzyń, rodzinna wieś Erwina Kruka, której obraz jest przywołany w wielu utworach tego pisarza:

tuż za cmentarzem dróżka rozwidlała się, jakby chciała unieść w swych szczupłych ramionach i kuźnię i wylewającą się podczas wiosennych roztopów wodę, i dwa czołgi, które tutaj utknęły w styczniu, pośród załamujących się lodów. Wokół tych drózek, bliżej i dalej, stały domy w gęstwie wiosennej zieleni, poturbowanej nieco, szczególnie tam, gdzie zimą paliły się zabudowania<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> Tamże, s. 110.

<sup>27</sup> J. Putrament, *Piaski*, Warszawa 1978.

<sup>28</sup> Tegoż, *Całe życie Helenki*, w: tegoż, *Piaski*, s. 6.

<sup>29</sup> Tegoż, *Powitanie wsi*, w: tegoż, *Piaski*, s. 51.

<sup>30</sup> Tegoż, *Gniazdo w kominie*, w: tegoż, *Piaski*, s. 122.

<sup>31</sup> E. Kruk, *Kronika z Mazur*, Warszawa 1989, s. 29.

Powojenni osadnicy na miejsce swego osiedlenia wybierali najmniej zniszczone i najdogodniej położone gospodarstwa. Nikt nie dbał o pozostałe siedliska, które stawały się często przedmiotem szabru. Także obiekty produkcyjne, takie jak kuźnie, elektrownie czy młyny, jeśli nie nadawały się do łatwego uruchomienia, stały opuszczone i niszczały.

Literackim egzemplifikacjom wiejskich pejzaży towarzyszą kolory. Przeważają: błękit pobliskiego jeziora, zieleń okolicznych lasów i czerwień muryowanych domów „jakich próżno [szukać – J. R.] nawet w lepszych miasteczkach kresowych”<sup>32</sup>. Ogrodziński opisuje między innymi:

krajobraz z lasami na horyzoncie, przydrożnymi brzoźami w kępach jałowców, z oczkiem wodnym w zapadlinie pagórków [...]. Gdzieś z ukosa w dni słoneczne świeciła z daleka czerwonymi dachami odległa o kilometr wieś, zaś po przeciwnej stronie wcięta głęboko odnoga jeziora<sup>33</sup>.

Leonard Turkowski wspomina również o mazurskich wsiach położonych nad jeziorem, które cechuje „kolor czerwony – barwa murów i dachówek”. Mazurskie domki z daleka wyglądały „jak foremne zabawki poustawiane ostentacyjnie dla ucieszenia oczu”. Jednak widok ten nie był przyjazny dla nowo przybyłych i przywodził negatywne skojarzenia z ich niedawnymi właścicielami: „Niemcy zaznaczyli swoje ślady, ślady swojej ręki i mózgu w sposób wyjątkowo hałaśliwy, zdobywcy, jakby pragnęli olśnić raz na zawsze człowieka tych stron”<sup>34</sup>. Zadziwiające – w jednej wypowiedzi kryje się podziw dla „olśniewającego” niemieckiego budownictwa oraz krytyka jego „hałaśliwości”.

Dla przyjezdnych jedynie wsie warmińskie wyglądały swojsko. Tadeusz Dobija, bohater *Ulicy zwanej Bystrą*, podczas spaceru w podolsztyńskich okolicach wstąpił do wiejskiego kościołka, przy którym na cmentarzu odnalazł kilka polskich nazwisk. Nieopodal widział drewniane chałupy z trzcinowymi strzechami i zabudowania gospodarskie z czerwonej cegły. Patrząc na wijącą się między nimi piaszczystą drogę, zwrócił uwagę na polski charakter krajobrazu, który wyglądał „jak gdyby nigdy nie rządili w tych stronach Niemcy”<sup>35</sup>. Poczucie swojskości mogło wynikać z tego, że warmińskie wsie często były uboższe niż mazurskie, a ich mieszkańcy, katolicy, silniej przywiązani do tradycji, zbliżonej do polskiej kultury. Dawna warmińska wieś w oglądzie Edwarda Głódzia, bohatera innej powieści Ogrodzińskiego, przypominała skansen: „te kapliczki, te kolorowe szkiełka, ludzie *à la* Wojciechowscy i Pakmorka to skansen zgromadzony w jednym miejscu dla podtrzymania wyobraźni, dla dociekań nad znaczeniem tego, co było i pozostało nieprzetrawione”<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> J. Huszcza, *Samowar*, s. 72.

<sup>33</sup> W. Ogrodziński, *Za gwiazdą betlejemską*, s. 46.

<sup>34</sup> T. Goździkiewicz, *Jezioro i niespodzianki*, Warszawa 1954.

<sup>35</sup> W. Ogrodziński, *Ulica zwana Bystrą*, Olsztyn 1985, s. 276.

<sup>36</sup> Por.: tegoż, *Nad jeziorem*, Olsztyn – Białystok 1980, s. 161.

## Dostrzeżone ślady niemieckiego dziedzictwa

W krajobrazie warmińsko-mazurskim pisarze dostrzegli wiejskie cmentarze, które znajdowały się niemal przy każdej miejscowości. Przy większych gospodarstwach można było spotkać cmentarzyki rodzinne. Ich bliskość od gospodarstw wpływała na związek żywych z umarłymi<sup>37</sup>, łączenie tego, co minęło, z nowym. Taki stosunek do miejsc pamięci wspomina Oleksik, opisując mały cmentarz położony w lesie, wśród konwalii i macierzanki, w cieniu lip i świerków. Autor o zmarłych pisał:

ich związek z żywymi był widoczny w starannie utrzymanych kwaterach, sąsiadujących ze ścieżkami prowadzącymi do ich domostw, do jeziora, do miejsc odwiedzanych co dzień. Śpiew pogrzebowy słycać było we wsi tak samo jak śpiew dziewcząt w letnie wieczory. Zapach konwalii przenika do otwartych okien. I tak jakby napis na grobach zobowiązywał ich do zachowania spokoju, jakby chcieli dotrzymać obietnicy zapisanej gotyckimi literami – szanowali ten spokój swoich bliskich, sąsiadów i znajomych<sup>38</sup>.

Po zmianie granic i nastaniu polskiej rzeczywistości symboliczna bliskość żywych i umarłych została zerwana. Większość rodzimej ludności opuściła swe dawne siedliska, a „głosów umarłych” nikt już nie potrafił zrozumieć. Dla niektórych były to miejsca obce, szczególnie kiedy wspominali lokalizację pochówku z rodzinnych stron. Ukazani w powieści Ostrowskiej przesiedleńcy z Wileńszczyzny, wspominając cmentarze pełne kwiatów, dostrzegali brzydotę orneckiej nekropolii, otoczonej brudnoczerwonym murem z odcieniami szarego i czarnego marmuru. Na opuszczonym cmentarzu jedyne roślinami były tuje, rosły tam także pokrzywy, lebioda i osty, brakowało natomiast swojskich ławeczek przed grobami i alei między jaśminami<sup>39</sup>.

Cmentarz pełni w twórczości Erwina Kruka funkcję tekstu, z którego człowiek może odczytać dzieje swojej rodziny<sup>40</sup>. Stanowi często ostatnie i zanikające świadectwo mazurskiego dziedzictwa, którego strażnicy już dawno zmarli bądź opuścili rodzimą ziemię. Krzyże na mazurskich nekropoliach okazują się jedynym świadectwem egzystencji dawnych gospodarzy. Cmentarze „są niczym palimpsest, na którym kolejni mieszkańcy tej ziemi zapisywali swoją obecność. Są też często miejscem panowania żywych nad umarłymi, czy – jak pisze poeta – miejscem »poprawiania umarłych«”<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> Jak twierdzą bohaterowie mazurskiej sagi *Splot. Masurenlos*: „w pobliżu domu dobrze jest mieć własne miejsce pochówku. Zmarły nie odchodzi wtedy daleko, tylko pozostaje przy swoich najbliższych” (B. Dzitko, *Splot. Masurenlos*, Olsztyn 1987, s. 136).

<sup>38</sup> K. Oleksik, *Cmentarz w lesie*, s. 38.

<sup>39</sup> E. Ostrowska, *Nim jabłoń zdziczeje*, s. 22.

<sup>40</sup> E. Konończuk, *Literatura i pamięć na pograniczu kultur (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johannes Bobrowski)*, Białystok 2000, s. 53.

<sup>41</sup> Tamże, s. 54.

Traktowanie ich jako dowodu polskości dawnych mieszkańców południowych powiatów Prus Wschodnich często wykorzystywane jest do celów ideologicznych. W Osownie gospodarz Trzeciak oprowadza po mazurskim cmentarzu znajomego przesiedlonego Ukraińca, który Mazurów uważał za Niemców. Gospodarz pokazał mu „same polskie nazwiska. Niektóre groby miały sto lat, a niektóre były jeszcze starsze”<sup>42</sup>. Liczni autorzy przekonują, że na cmentarzach mazurskich większość tablic miała polskie napisy, choć najczęściej „zniekształcone” niemiecką pisownią<sup>43</sup>: „wszędzie na starych cmentarzach mazurskich i warmińskich, obok czysto niemieckich widnieją polskie nazwiska, pisane jakże często gotykiem, w zniekształconej pisowni, z jeszcze bardziej zniekształconymi imionami”<sup>44</sup>. Zniekształcenie było znakiem współistnienia i powolnego przekształcania się tożsamości osób, których przodkowie mieli polskie pochodzenie etniczne.

Motyw starego cmentarza przywołuje Gerard Skok. We wspomnieniu bohatera jego opowiadania *Powrót* dawne miejsce pochówku okalał solidny kamienny mur, wejście stanowiła furta z napisem *Ruhe sanft*. Klaus, który przyjechał z Niemiec do rodzinnej wsi, wspominał proste, wygrabione alejki obsadzone krzakami białego bzu. Sprawiało to wrażenie miejsca uporządkowanego, „gdzie wszystko jest z góry przewidziane i każdy znajdzie swoje miejsce w wyznaczonym jemu czasie”<sup>45</sup>. Po piętnastu latach polskiej administracji „suche i pozbawione liści krzaki dziko zarastały całą [cmentarną] przestrzeń. Zawładnęły grobami, alejkami, nawet murem, który rozsadziły giętkimi, miękkimi korzeniami”<sup>46</sup>. Widok ten wywołał konstatację, że każdy dba tylko o swoją kulturę i swoich przodków. Cmentarz, dawniej w określony sposób zagospodarowana sfera *sacrum*, dziś zapomniany i niszczący, można uznać za symbol polskiej obecności na niemieckich ziemiach. Spowodowała ona, że dla dawnych mieszkańców, po niespełna piętnastu latach, miejsce to okazało się całkowicie obce.

Dawna architektura i krajobraz Warmii i Mazur to nie tylko zwarta zabudowa wsi chłopskich, lecz także wielkoobszarowe, średnie i małe majątki ziemskie – pałace oraz dwory z parkami i ogrodami. Zazwyczaj otoczone były parkiem, a w pobliżu znajdował się cmentarz rodziny właścicieli. Takie miejsce wspomina Jerzy Putrament, opisując widoczny na nadjeziornym pagórku i otoczony parkiem majątek niemieckiego barona. O kilometr od pałacu położony był cmentarzyk, a na nim znajdowała się kaplica:

z dziwaczną, okrągłą jakby suteroną, w której nie ma sufitu, a na parterze galeria z balustradą. Tak jak w kaplicy u Inwalidów w Paryżu, gdzie w dole stoi trumna Napoleona. Tu w dole, zwalone jedno na drugie, stoją trumny członków

<sup>42</sup> E. Kruk, *Drogami o świcie*, Olsztyn 1967, s. 236.

<sup>43</sup> Por. L. Turkowski, *Niebo nad sadem*, Warszawa 1964, s. 41.

<sup>44</sup> Tegoż, *Na początku było jezioro*, Olsztyn 1983, s. 61.

<sup>45</sup> G. Skok, *Powrót*, w: tegoż, *Słońce w szkartacie*, Olsztyn–Białystok 1981, s. 53.

<sup>46</sup> Tamże, s. 53–54.

rodu. Niektóre półotwarte. W okolicy zdarzały się hieny, przychodziły tu nocą, grzebały w próchnie ludzkim, szukały, no, czego szukają hieny? Stoi ta kapliczka trochę w bok od alei, chyba jedynej w swoim rodzaju, pogrzebowej, cmentarnej alei<sup>47</sup>.

Na wyjątkowość tej alei wpływał fakt, że tworzyły ją lipy – niemłode, gęsto zasadzone, o przeplecionych w górze gałęziach, o których autor mówi, iż były to lipy: „gotyckie, ostrołukie”. Inny przykład cmentarnej kaplicy, której otoczenie bardzo łatwo odczytać w krajobrazie, przytacza Jerzy Bronisławski. Jeden z bohaterów *Mazurskiej sagi* odbywa spacer po leśnej ostoi, gdzie wśród drzew dostrzegł „coś na kształt masywnej budowli z kamienia”. Wspominał:

obchodziłem owo »coś«, co okazało się zamkniętą na głucho kaplicą. Wąskie okna nie pozwalały zajrzeć do środka, zresztą usytuowane były zbyt wysoko, zaś dębowe drzwi zabito zardzewiałymi gwoździami ciesielskimi. Od kaplicy prowadziła donikąd świeżo wygrabiona alejka, a po obu jej stronach znajdowało się kilkanaście grobów. Krzyże na jednych czas powywracał, tablice innych pozapadały się w ziemię, ale napisy w językach polskim, niemieckim, rosyjskim, a znalazł się też jeden litewski, były jeszcze dobrze czytelne<sup>48</sup>.

Z ponemieckimi dworakami i pałacami, podobnie jak zabudowaniami pokrzyżackimi, los na ogół nie obszedł się łaskawie. Jeśli nie zostały ograbione ze wszelkich dóbr ruchomych i skazane na zniszczenie, przeznaczone były na siedziby lokalnych PGR-ów lub urzędy nowych władz<sup>49</sup>. Stanisław Kowalewski wspomina o położonej na parterze, w dawnym pałacyku pruskiego junkra, kancelarii pegeeru, z której jednak nowi gospodarze usunęli wszystkie ślady mogące świadczyć o dawnych właścicielach. Pruski majątek zamieniony na PGR Cierłajny pojawia się w utworze Mariana Pilota *Sień*<sup>50</sup>. Siedziba gospodarstwa mieści się w dworcu – „przysadzistym, rozległym, z pruska jaskrawoceglastym domu”<sup>51</sup>. O dawnej historii budynku świadczy jeszcze wielkie dębowe biurko przyozdobione z przodu dwoma posepnymi gryfami<sup>52</sup>.

Ważnym elementem krajobrazu kulturowego Prus Wschodnich była gęsta sieć kolejowa. Po wojnie wiele tras zostało zdemontowanych i wywiezionych do ZSRR jako mienie zdobyczne. O jednej z takich dróg wspomina

<sup>47</sup> J. Putrament, *Pagórki, aleja...*, w: tegoż, *Balet boleni i inne opowiadania*, Olsztyn 1974, s. 257.

<sup>48</sup> J. Bronisławski, *Mazurska saga*, Warszawa 1980, s. 17.

<sup>49</sup> Jerzy Putrament wspomina, że w miejscowości Lec „pegieery urzędowały w skrzydle dużego rozsypującego się z wolna zamku pokrzyżackiego. Tynk się walił z sufitów, gotyckie łuki wolno się kruszyły, deski podłóg wyszorowane były przez całe pokolenia krzyżackich komturów i pegieerowskich buchalterów co się zowie na wylot” (J. Putrament, *Wakacje*, Warszawa 1956, s. 281).

<sup>50</sup> M. Pilot, *Sień*, Warszawa 1965.

<sup>51</sup> Tamże, s. 6.

<sup>52</sup> Zob. tamże, s. 9.

Turkowski: „gdzieniegdzie widniały jeszcze ślady torowisk – martwe pamiątki dawnych szlaków, zamienione w polne drogi i ścieżki”<sup>53</sup>. Pisarz nie wspomina o grabieżach dokonywanych przez Rosjan, informując jedynie o likwidacji części żelaznych linii, których pozbycie się, według niego, wynikało z powojennego rozwoju motoryzacji.

W warmińskim krajobrazie istotne znaczenie miały przydrożne kapliczki, ale nowe czasy nie sprzyjały dbałości o te pomniki minionej kultury. Z kilkunastu kapliczek we wsi Rokityny, o których wspomina Zenon Jaworski, bohater *Nad jeziorem* Ogrodzińskiego, „zostało chyba cztery... bez krzyży, które popróchniały i w końcu nie miał kto wtykać ich ukruszonymi końcami do ziemi”<sup>54</sup>. Z ich artystycznej wartości zdawali sobie sprawę przyjezdni znawcy, natomiast mieszkańcom „nie podobały się postaci z tej kapliczki, stojące parami obok krzyża, no i krzywo wyrzezana drabina, młotki i obcegi, hufnale z drewna prawie tak wielkie, jak leżący przy narzędziach topór. Wstydzili się tej roboty”<sup>55</sup>. Dowodzi to, że nawet bliskie większości nowych osadników katolickie ślady w krajobrazie nie zasłużyły na należyły im szacunek.

W „pojałtańskich narracjach” temat stosunku nowych mieszkańców do prusko-niemieckiego dziedzictwa kulturowego nie należał do najważniejszych zagadnień. Uważny czytelnik może jednak zrekonstruować stan świadomości ówczesnych mieszkańców na podstawie licznych komentarzy bohaterów, odnoszących się do „kolonizowanych” przestrzeni. Na pierwszych spotkaniach osadników z nowymi ziemiami swoje piętno odcisnęły powojenne zniszczenia. W wielu miejscowościach dominował krajobraz ruin i gruzów. Autorzy opisują niechętny, wręcz wrogi, stosunek przybyłych do krajobrazu, który jednoznacznie kojarzył się z niemieckością. Przywołane teksty świadczą o tym, że zastane ślady kultury materialnej traktowano często bez szacunku. Taki los spotkał przede wszystkim obiekty symboliczne, między innymi pomniki oraz cmentarze.

Obraz stosunku do prusko-niemieckiego dziedzictwa, jaki wyłania się z powojennej literatury o Warmii i Mazurach, jest na ogół jednolity – odwołuje się do jego najbardziej charakterystycznych elementów. Jeśli pisarze zaznaczają unikalność regionu, rejestrują najczęściej nieprzychylny stosunek nowych mieszkańców do „dziedziczonych” ziem. Nieliczni, przede wszystkim mający miejscowe pochodzenie, wspominają o niszczeniu dawnych symboli. Według powojennych przekazów literackich „oswojenie” obcego dziedzictwa polegało głównie na „zawłaszczaniu” nowej przestrzeni, nie zaś poszanowaniu zrosniętej z krajobrazem kultury.

<sup>53</sup> L. Turkowski, *Na początku było jezioro*, s. 76.

<sup>54</sup> W. Ogrodziński, *Nad jeziorem*, s. 15.

<sup>55</sup> Tamże.

## Bibliografia

### Źródła

- Binkowski R., *Korkociąg*, Olsztyn 1982.  
Bratny R., *Czwartki ubogich*, w: tegoż, *Czwartki ubogich*, Warszawa 1979.  
Bronisławski J., *Mazurska saga*, Warszawa 1980.  
Czeszko B., *Dom*, w: tegoż, *Nostalgie mazurskie*, Warszawa 1987.  
Dzitko B., *Splot. Masurenlos*, Olsztyn 1987.  
Goździkiewicz T., *Jezioro i niespodzianki*, Warszawa 1954.  
Huszczka J., *Samowar*, w: tegoż, *Matylda i inne opowiadania*, Olsztyn 1974.  
Kruk E., *Drogami o świcie*, Olsztyn 1967.  
Kruk E., *Kronika z Mazur*, Warszawa 1989.  
Ogrodziński W., *Nad jeziorem*, Olsztyn – Białystok 1980.  
Ogrodziński W., *Ulica zwana Bystrą*, Olsztyn 1985.  
Ogrodziński W., *Za gwiazdą betlejemską*, Olsztyn 1989.  
Oleksik K., *Cmentarz w lesie*, Olsztyn 1964.  
Ostrowska E., *Nim jabłoń zdziczeje*, Warszawa 1968.  
Pauksza E., *Trud ziemi nowej*, Poznań 1948.  
Pilot M., *Sień*, Warszawa 1965.  
Putrament J., *Wakacje*, Warszawa 1956.  
Putrament J., *Pagórki, aleja...*, w: tegoż, *Balet boleni i inne opowiadania*, Olsztyn 1974.  
Putrament J., *Puszcza*, Olsztyn 1974.  
Putrament J., *Piaski*, Warszawa 1975.  
Rojek J. J., *Popielisko*, Olsztyn 1986.  
Skok G., *Słońce w szkarłacie*, Olsztyn – Białystok 1981.  
Stępowski T., *Było to wczoraj. Powieść dla młodzieży*, Warszawa 1966.  
Stępowski T., *Nie łatwo jest kochać. Strzępy żalostnej sagi*, Warszawa 1960.  
Turkowski L., *Niebo nad sadem*, Warszawa 1964.  
Turkowski L., *Lipcowy miód*, Warszawa 1980.  
Turkowski L., *Na początku było jezioro*, Olsztyn 1983.

### Opracowania

- Dovido J. F., Brigham J. C. Blair, Johnson T., Samuel L. Gaertner, *Stereotypizacja, uprzedzenia i dyskryminacja: spojrzenie z innej perspektywy*, w: *Stereotypy i uprzedzenia*, red. C. N. Macrae, C. Stangor, M. Hewstone, przeł. M. Majchrzak, i in., Gdańsk 1999.
- Eßer B., „Historia” jako aspekt społecznego konstruowania małej ojczyzny, w: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000.
- Gładkowska E., *Zrozumieć czas. Obecność wielokulturowej tradycji Warmii i Mazur na przykładzie działalności społeczno-kulturalnej i twórczości Hieronima Skurpskiego*, Olsztyn 2003.
- Konończuk E., *Literatura i pamięć na pograniczu kultur (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johannes Bobrowski)*, Białystok 2000.
- Mazur Z., *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, w: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000.
- Pawłowska K., *Idea swojskości krajobrazu kulturowego*, w: *Krajobraz kulturowy. Idee, problemy, wyzwania*, red. U. Myga-Piątek, Sosnowiec 2001.

Szydłowska J., *Od prawdy faktu do literackiego zmyślenia. O publicystycznych kontekstach w „Trudzie ziemi nowej” Eugeniusza Paukszy*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2003, nr 4.

Traba R., *„Wschodniopruskość”. Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań–Warszawa 2005.

### Summary

In the post-war Warmian-Masurian literature, the attitude of new inhabitants to the Prussian-German heritage wasn't the main topic. Literary arts provide the dominating aversion or even the hostility to the existing heritage, which allows to devastation mainly the symbols. Few authors underlined the unique of the cultural heritage and appeal for security. It has to be stated that literate records reflect the real attitude new inhabitants to the south districts of old Eastern Prussia. The domestication in the past-war years could not take place.